

Krzysztof Wielecki

Zagadnienia aplikacji kredytowego systemu zaliczeń w szkołach wyższych

Autor prezentuje problemy związane z wprowadzeniem kredytowego systemu zaliczeń w szkolnictwie wyższym. Jedną z dróg reformy szkolnictwa wyższego prowadzi przez ów system. Usprawnia on administrowanie zaliczeń, jest bardziej przejrzysty, umożliwia porównywanie wyników dydaktycznych, stwarza warunki do kształtowania się samodzielności i odpowiedzialności młodzieży akademickiej. System ten umożliwia także porównywalność dyplomów między uczelniami tego samego kraju i między różnymi państwami. Autor wskazuje na jego pozytywną funkcję w sferze tworzenia systemu edukacji permanentnej oraz w dziedzinie uelastycznienia programów i lepszego dostosowania ich do wymogów rynku, zwłaszcza w sytuacji recesji, bezrobocia oraz transformacji społecznej i gospodarczej.

Artykuł omawia różne możliwości konkretnego zastosowania kredytowego systemu zaliczeń oraz niezbędnych zmian, jakie powinny zajść w systemie ocen oraz w dziedzinie organizacji studiów. Przede wszystkim chodzi tu o modułowy układ programów studiów.

Kredytowy system zaliczeń jest bardzo popularny w szkolnictwie wyższym w wielu krajach świata. Jego atrakcyjność można wytłumaczyć kilkoma przyczynami. Wśród nich ważną, jak sądzę, jest przydatność tego systemu do realizacji idei *porównywalności dyplomów*.

Integracja świata krajów rozwiniętych, a zwłaszcza państw Europy Zachodniej, wymusza kooperację w różnych sferach życia, a zatem także unifikację kwalifikacji kadr. Procesy te powodują też integrowanie się rynków pracy oraz dosyć intensywną ruchliwość społeczną, w tym również przepływ pracowników. Co ciekawe, owa mobilność dotyczy przede wszystkim specjalistów z wyższym wykształceniem: zjawisko stałej migracji między krajami Wspólnoty Europejskiej w przeważającej mierze odnosi się właśnie do najwyższej kwalifikowanych kadr.

Istnieją też inne przyczyny powodzenia kredytowego systemu zaliczeń. Niemalże znaczenie ma wśród nich jego *prostota* i *przejrzystość*. Kryteria uzyskiwania zaliczeń są tam jasne, znane wszystkim od początku, łatwe do stosowania. Ponadto ten sposób rozliczania studentów z wyników w nauce w dużej mierze upraszcza czynności administracyjne i ogranicza możliwości nadużyć.

Kredytowy system ułatwia także realizację dwóch innych idei, bardzo ważnych dla współczesnego sposobu myślenia o edukacji na Zachodzie. Jedną z nich jest *otwartość systemu kształcenia*, która umożliwia *elastyczne kształtowanie programów studiów – indywidualizowanie programów w stosunku do oczekiwań każdego studenta*. Student ma zatem pewną pulę przedmiotów wewnątrz wyodrębnionych poziomów kształcenia, wśród których może wybierać mniej lub bardziej swobodnie przedmioty, moduły, specjalizacje, kolejność ich studiowania i wykładowców.

Takie rozwiązanie pozwala równocześnie na uczynienie studiów bardziej atrakcyjnymi dla młodzieży oraz bardziej elastycznymi ze względu na zmiany na rynku pracy, a zarazem kształtuje u słuchaczy poczucie odpowiedzialności, samodzielność i zaradność. Nie do zbagatelizowania jest też fakt, iż takie studia zdejmują obowiązek motywowania do nauki z nauczycieli akademickich i przenoszą go na samych zainteresowanych. Jak wiadomo, jest to o wiele bardziej skuteczne dydaktycznie, a więc przyczynia się do zwiększenia efektywności, sprawności i dyscypliny studiowania.

Drugą ideą, którą warto tu wymienić, jest *kształcenie ustawiczne*. Jest ono niezwykle istotne ze względu na to, że umożliwia stałe uzupełnianie kwalifikacji przez pracowników, co w sytuacji rewolucyjnego przyrostu wiedzy w każdej właściwie dyscyplinie jest sprawą wielkiej wagi. Pozwala ono także ludziom czuć się ciągle wartościowymi, wypełnia czas wolny. Ponadto – w warunkach recesji i bezrobocia – ludzie muszą stale zmieniać swe kwalifikacje bądź studiować od początku, by zdobyć możliwie wiele specjalności.

Aby wspomniane tu idee i cele mogły być realizowane, potrzebny jest odpowiedni system zaliczeń oraz ich dokumentacji. Musi on być dostatecznie prosty, umożliwiać w każdej chwili kontynuację nauki (bez potrzeby powtarzania programu od początku), podjęcie nauki w dowolnej szkole wyższej na możliwie wielu (do wyboru) kierunkach studiów. Oczywiście, warunkiem powodzenia takiego systemu jest także łatwa porównywalność wyników w nauce oraz możliwość rekonstrukcji doświadczeń edukacyjnych człowieka.

Te właśnie funkcje – jak dość powszechnie się uważa – spełnia kredytowy system zaliczeń. Jego krytycy powiadają co prawda, że i bez niego można uzyskać wiele ze wspomnianych celów, a wszystko tak naprawdę zależy od jakości studentów, nauczycieli akademickich i pracowników administracji uczelnianej. Niemniej jednak, jak wspominałem, powodzenie tych systemów na świecie jest ogromne.

Istniejące kredytowe systemy zaliczeń są zresztą bardzo różne, podobnie jak odpowiadające im systemy ocen i dokumentacji zaliczeń. Nie sposób ich wszystkich tu omówić. Ponięcham więc zamiaru przedstawiania konkretnych rozwiązań funkcjonujących w rozmaitych szkołach wyższych, aby przedstawić jedynie syntezę studiów porównawczych, której dokonałem na zamówienie Ministerstwa Edukacji Narodowej, a także swoje konkretne propozycje rozstrzygnięcia dylematu, przed jakim stawia ewentualnego aplikatora idei kredytowego systemu zaliczeń różnorodność możliwości.

Generalnie rzecz biorąc, jednym z najczęstszych rozwiązań jest powiązanie systemu punktowego z czasem, który jest przeznaczony przez program na realizację danego materiału. Materiał ten może być różnie zorganizowany. Mogą to być poszczególne przedmioty, całe ich bloki lub moduły, jednak liczba punktów zależy po prostu od tego, ile czasu student spędził na zajęciach. W kwestii liczby punktów przyznawanych za daną jednostkę czasową występuje wiele różnic między poszczególnymi systemami. Jednym z częściej stosowanych rozwiązań jest przyznawanie pewnej liczby punktów za liczbę godzin zajęć dydaktycznych z danego przedmiotu lub bloku przedmiotów tygodniowo. Taką elementarną, najczęściej stosowaną dawką czasową jest godzina dydaktyczna tygodniowo. Zwykle 15 godzin dydaktycznych w semestrze daje w rozkładzie tygodniowym właśnie tę jedną godzinę.

Inny problem, który jest różnie rozwiązywany, stanowi kwestia liczby punktów przyznawanych za taką elementarną dawkę czasową. Praktykowane są tu różne rozwiązania. Najprostszym i może dlatego cieszącym się powodzeniem jest przyporządkowywanie zajęciom, które trwają 15 godzin semestralnie (czyli jedną godzinę dydaktyczną tygodniowo) wartości jednego punktu. W sytuacji polskich uczelni, w których program najczęściej obejmuje

15 lub 30 godzin z danego przedmiotu w semestrze, przedmiotowi takiemu trzeba by przyznać 1 lub 2 punkty.

Takie rozwiązanie wystarczy, gdy stosuje się rozliczanie semestralne każdego przedmiotu z osobna. Możliwe są wszakże jeszcze inne sytuacje. Można przedmioty łączyć w dowolne bloki i moduły oraz rozliczać studentów za zaliczone całości programu. Jednak wtedy przyznaje się zwykle za nie tyle punktów, ile wynika z podzielenia przez 15 liczby godzin przewidzianych na dany blok czy inną całość programową.

Ponieważ niekiedy uczelnie czują się odpowiedzialne za postępy studentów i nie chcą całkowicie polegać na ich własnej motywacji oraz roztropności, przewidują takie formy kontroli, które pozwalają co jakiś czas orientować się w postępach w nauce. Polega to np. na tym, iż słuchacze – niezależnie od systemu, w jakim studiują – co pewien czas rozliczają się z aktualnego stanu zaawansowania w realizacji podjętych lub nałożonych obowiązków. Najczęściej odbywa się to co semestr, czasem co rok. Wówczas przewidziane są pewne pułapy punktów, które student musi otrzymywać raz na rok lub raz na semestr. Innym jeszcze rozwiązaniem jest ustalanie corocznych pułapów minimalnej łącznej punktacji. Pozwala to studentom swobodniej dysponować czasem na naukę. Mogą oni np. szybciej uczyć się na początku, uzyskać minimum punktów „na zapas” i potem swobodnie poświęcić więcej czasu na przedmioty lub bloki, których opanowanie wymaga dłuższego czasu niż semestr lub rok.

Często też cały okres studiów dzieli się na poziomy. Student może wówczas dowolnie kształtować swój program indywidualny, musi jednak zaliczać w określonej kolejności pewne sekwencje przedmiotów lub bloków. Często takie uregulowania dotyczą relacji między przedmiotami ogólnymi i specjalistycznymi. Chodzi o to, że nie ma sensu, by student najpierw zapoznawał się z kwestiami wymagającymi ogólnego przygotowania, a dopiero potem uczył się tych ogólnych podstaw.

Oddzielną kwestię stanowi forma systemu zaliczeń punktowych, gdy celem uczelni jest pozostawienie studentom jak największej wolności w kształtowaniu indywidualnego programu. Problem polega bowiem na tym, by system punktowy nie pozwolił na uzyskanie dyplomu studentowi, który pilnie studiuje przedmioty drugorzędne, za to unika tych najtrudniejszych, mogących jednak mieć podstawowe znaczenie dla przygotowania zawodowego specjalisty. Częściowo zagadnienie to rozwiązuje się w sposób naturalny. Zwykle bowiem w programie najwięcej czasu przeznaczają się na przedmioty najtrudniejsze dla danej specjalności. W rezultacie za te podstawowe przedmioty można uzyskać największą liczbę punktów. Jednak takie najprostsze rozwiązanie może nie być wystarczające. Z reguły więc stosuje się metody pomocnicze. Wyodrębnia się np. obligatoryjne przedmioty lub bloki przedmiotów, a swobodę pozostawia tylko w zakresie przedmiotów uzupełniających. Wtedy jednak indywidualizacja może łatwo stać się fikcją. Dla uczelni, na których indywidualizacja programów jest ważnym założeniem wychowawczym, możliwe do przyjęcia są jeszcze inne metody. Można do nich zaliczyć gratyfikowanie najtrudniejszych i najważniejszych przedmiotów odpowiednio wyższą liczbą punktów. Inaczej mówiąc, nie stosuje się w ich wypadku prostego przelicznika 1 punkt za 15 (lub inną liczbę) godzin, ale odpowiednią wielokrotność punktów za jednostkę czasu.

Wszystkie te metody nie zapewniają jednak wpływu na ostateczną ocenę jakości pracy studenta. Owszem, musi on na tyle dobrze się uczyć, aby zaliczyć dany przedmiot, blok itp. Przy odpowiednim systemie wymagań wykładowcy, można nawet dosyć wysoko podnieść poprzeczkę, uzyskując taki efekt, iż nikt mierny nie zaliczy. Nie rozwiązuje to wszakże problemu różnicowania oceny końcowej lub ocen etapowych ze względu na wiedzę i umiejętności studenta, gdyż różnicowanie to wymaga bardziej jakościowego systemu ocen.

Wiele uczelni nie chce rezygnować z takiej możliwości, zwłaszcza że ocena jakościowa może być ważnym czynnikiem motywacji do nauki. Dlatego często stosuje się system mieszany: uwzględniający i oceny słowne (np. celująca, bardzo dobra, dobra, dostateczna itd.), i system punktowy. Możliwe jest tu używanie na co dzień ocen jakościowych i w pewnych okresach (np. co semestr) zamianę tych ocen na punkty, według z góry znanego przelicznika. Istnieją jednak systemy, w których dla każdego studenta prowadzi się dwie klasyfikacje.

Pierwsza, punktowa, służy do rejestracji pozytywnego przechodzenia studenta przez przypisane przedmioty (bloki przedmiotów, moduły). Może ona także służyć do kontrolowania, czy student wypełnia wszystkie obowiązki, które zostały przewidziane regulaminem studiów oraz czy osiąga minima punktowe przewidziane na poszczególnych poziomach, semestrach czy latach.

Druga klasyfikacja obejmuje oceny słowne, mające z góry określone przeliczniki punktowe. Na podstawie średniej ocen za semestr lub rok oblicza się punkty, które dodaje się do punktów wynikających z pierwszej klasyfikacji. Ostatecznie ocenę końcową słuchacza można wyrazić w skali punktowej lub znowu zamieniać ją na słowną, według znanego klucza.

System oceniania musi zależeć od koncepcji kształcenia. Istnieje wiele przyczyn, dla których obecnie uważa się, iż student powinien studiować samodzielnie. Ma to uzasadnienie w sferze wartości wychowawczych i dydaktycznych, kształtuje bowiem umiejętność samodzielnego decydowania o sobie, pomyślnego odnajdowania się w sytuacjach, które takiej samodzielności wymagają, poczucie odpowiedzialności za siebie oraz świadomość wartości, jakimi są niezależność jednostki i jej podmiotowość.

Jedną z metod, którą stosuje się w celu realizacji tych wartości jest *system modułowy*. Polega on na tym, iż program studiów organizuje się w modułach, czyli pewnych całościach, które można przedstawiać dowolnie lub w sposób ograniczony regulaminem. Moduły pozwalają studentowi na samodzielne konstruowanie własnego toku studiów. Wybiera on, który moduł chce zaliczyć, a którego nie, oraz kolejność zaliczeń.

Nie zawsze studenci pozostawieni są zupełnie samym sobie. Indywidualny tok studiów często jest wynikiem negocjacji studenta i wyznaczonego mu opiekuna. Opiekun jest także powołany do pomocy merytorycznej studentowi oraz do kontroli, czy prawidłowo realizuje on program studiów.

System modułowy spełnia też jeszcze jedną niezwykle ważną funkcję. Pozwala mianowicie na elastyczne kształcenie, które daje szansę odpowiedniego reagowania na zmiany na rynku pracy lub zmiany własnych planów.

Zwykły modułowy system organizacji toku studiów polega na tym, iż program studiów uszeregowany jest w postaci kilku równoległych lub kolejno występujących po sobie modułów. Pierwszy zazwyczaj obejmuje podstawy danego kierunku, najbardziej ogólne treści, które wprowadzają do dalszej nauki. Zajęcia znajdujące się w tym module są zwykle obowiązkowe, studentom nie pozostawia się zbyt wielkiej swobody. Moduł ten daje także ogólne podstawy wiedzy, które pozwalają na wybór wielu różnorodnych specjalności, często nawet na różnych kierunkach studiów.

Następnie student spośród kilku propozycji specjalności wybiera jedną lub więcej. Może też po skończeniu jednej podjąć studia na innej, co wcale nie zmusza go do zaczynania od początku, ma bowiem za sobą moduł podstaw ogólnych.

Student może poprzestać na osiągniętym poziomie wykształcenia, uzyskując dyplom pozwalający mu na podjęcie pracy w danej specjalności, może zdobyć jeszcze inne specjalności, także uzyskując odpowiednie dyplomy. Możliwe jest również podjęcie edukacji na wyższym szczeblu, które pozwoli np. uzyskać dyplom magistra.

Na tym poziomie kształcenia student dokonuje wyboru spośród wielu propozycji studiów magisterskich. Może zdobywać dwa dyplomy magisterskie równocześnie albo jeden dyplom magisterski, a drugi niższego stopnia (np. licencjat), a zarazem studiować na innym kierunku na studiach doktoranckich. Może studiować, jak chce, jeśli ograniczeń nie stawia regulamin (ze względu np. na konieczność studiowania pewnych przedmiotów w odpowiedniej sekwencji), jeśli starcza mu czasu, ochoty i – w wypadku częściowej lub całkowitej odpłatności za studia – pieniędzy. Warto dodać, że system odpłatności za egzaminy, przedmioty, bloki, moduły itp., które są powtarzane, znacznie usprawnia dyscyplinę studiów.

System modułowy spełnia jeszcze inną rolę: przygotowuje do kształcenia ustawicznego, o którym była już mowa. Na Zachodzie jest ono normalnym stylem życia, pozwalającym na stałe uzupełnianie wiedzy (w sytuacji jej nieustającego przyrostu), a także szybkie, stosunkowo „bezbolesne” i mało kosztowne przekwalifikowywanie się, zmianę zawodu lub specjalizacji. Uzupełnić należy bowiem wiedzę z odpowiedniego specjalistycznego modułu, a nie studiować wszystko od początku.

Organizacja modułowego systemu kształcenia stawia specjalne wymagania przed systemem zaliczania i oceniania w szkołach wyższych. System ten musi umożliwiać pełną kontrolę kariery edukacyjnej studenta. Powinien on także pozwalać na całościowe ocenianie pod koniec realizacji każdego modułu. Z drugiej strony, musi to być system bardzo prosty i przejrzysty, aby nie powodował błędów i pomyłek. Musi dawać szybką i wyczerpującą informację, tak aby ludzie mogli się kształcić w tym systemie do końca swej kariery edukacyjnej. W społeczeństwie kształcenia ustawicznego owa kariera jest bardzo długa. System ocen oraz zaliczeń nie może też ponad niezbędną miarę krępować swobody wyboru studenta, a także ograniczać elastyczności całego systemu dydaktycznego.

*

Zgodnie z przedstawionymi zasadami można konstruować wiele różnych systemów zaliczeń. Propozycja, którą tutaj prezentuję, nie rości sobie pretensji do wyłączności lub nieomyślności. Ma ona uzasadnienie przy określonych powyżej założeniach. W innych warunkach może nie być funkcjonalna lub też inne systemy mogą okazać się w niej lepsze. Tak więc przedkładana propozycja jest raczej syntezą tych założeń i do nich ogranicza się zakres jej funkcjonalności.

Równocześnie jest ona schematem, który w każdej szkole i na każdym kierunku należy modyfikować. Zawiera jedynie te elementy, które na podstawie analizy wielu istniejących systemów wydają się najistotniejsze dla sprawnego działania szkoły wyższej.

Propozycja ta jest próbą syntezy systemów, które występują na Zachodzie. Jednym z celów ewentualnej reformy systemów zaliczania jest ułatwienie przebiegu procesu prowadzącego do osiągnięcia porównywalności dyplomów polskich i zagranicznych szkół wyższych. Jednocześnie trzeba pamiętać, iż dokładne odwzorowywanie istniejących gdzie indziej systemów nie musi gwarantować sukcesu. Inne warunki realizacji, odmienna tradycja i specyficzne postawy nauczycieli akademickich, młodzieży studenckiej i pracowników administracji uczelnianej w naszym kraju wymagają takiej reformy, która „da się przeprowadzić”.

Przede wszystkim więc propozycja ta polega na wprowadzeniu literowej skali ocen, która (w różnej formie) istnieje w bardzo wielu uczelniach na świecie. Uczyni to polski system bardziej zrozumiałym za granicą. Literom tym będzie odpowiadała treść słowna, właściwa naszemu tradycyjnemu systemowi oceniania:

Tabela 1
Odpowiedniki ocen: literowych, słownych i cyfrowych

literowa	Ocena	
	słowna	cyfrowa
Q	celująca	6
A	bardzo dobra	5
B	dobra	4
C	dostateczna	3
D	mierna	2
E	niedostateczna	1

Jest to skala sześciostopniowa, znana już w naszym kraju. Rozszerza ona możliwości różnicowania ocen w stosunku do dawniej istniejącej (pięciostopniowej).

Tej skali słownej odpowiada także dobrze znana w Polsce skala cyfrowa. Jest bardzo ważne, by nie mylić oceny cyfrowej z punktową, o której będzie jeszcze mowa. Dlatego oceny cyfrowe mogą być używane jedynie przez nauczycieli akademickich w kontaktach ze studentami. Natomiast do dokumentacji (w myśl propozycji) będzie wpisywana już tylko ocena literowa i słowna.

Na co dzień nauczyciele będą korzystali z systemu, do którego zarówno oni, jak i studenci są przyzwyczajeni. Na podstawie ocen cyfrowych (średnia lub inaczej, gdy nauczyciel uzna tak za stosowne) zostanie wystawiona końcowa ocena cyfrowa z danego przedmiotu. Ta ocena zostanie zamieniona na literową oraz słowną i w tej formie trafi do dokumentacji studenta.

Wtedy też zamieni się ocenę słowno-literową na punktową. Odtąd do dalszych obliczeń będzie służyć ocena punktowa. Oto propozycja punktowych odpowiedników ocen słownych i literowych:

Tabela 2
Punktowe odpowiedniki ocen słownych i literowych

literowa	Ocena		Wartość punktowa
	słowna		
Q	celująca		6
A	bardzo dobra		5
B	dobra		4
C	dostateczna		3
D	mierna		0
E	niedostateczna		nie zdał

Wartości punktowe są zbliżone do tradycyjnych oznaczeń cyfrowych. O to właśnie chodziło. Ocena mierna jako wynik zaliczenia przedmiotu, bloku lub modułu zobowiązuje do poprawy, nie przyznaje się zatem za nią ani jednego punktu. O tym, jaką ostatecznie student będzie miał ocenę, zdecyduje w tym wypadku egzamin poprawkowy (lub jakaś inna

forma sprawdzenia wiedzy). Ostateczna liczba punktów z tego egzaminu będzie jednak obniżona o jeden.

W przedstawionej propozycji ocena „E” oznacza, że niezależnie od tego, czy student chodził na zajęcia, czy nie, nie spełnił on elementarnych wymogów i musi powtarzać przedmiot (blok, moduł).

W ten sposób – na podstawie punktów z poszczególnych przedmiotów – wystawiać się będzie średnią oceną punktową za blok (lub moduł, jeśli tak jest zorganizowany cykl kształcenia). Tak samo wystawiać się będzie oceną punktową za semestr albo rok, jeśli w danej szkole przewiduje się taką etapową kontrolę. Podobnie z ocen za przedmioty (lub za blok bądź moduł) będzie się wystawiać średnią oceną punktową na koniec cyklu kształcenia.

Osobną sprawą jest wpływ na ocenę na dyplomie licencjata lub magistra stopnia za pracę dyplomową (np. magisterską). Jeśli takie prace będą obowiązywać, stopień za nie, zamieniony na wartość punktową, posłuży jako składnik do obliczenia średniej. Gdyby w danej szkole uznano, iż wartość takiej pracy powinna bardziej wpływać na ocenę na dyplomie, można ją mnożyć przez określony współczynnik (np. 1,5 lub 2).

Obliczenia mogą sprawiać trudności, gdy wynik dzielenia nie będzie całkowity. Można wówczas zastosować regułę znaną ze statystyki, tj. jeśli liczba po przecinku jest mniejsza od 5 (np. 3,2), zaokrąglamy ją do liczby niższej (w podanym przykładzie do 3). Gdy liczba ta jest równa lub większa od 5 (np. 3,6), zaokrąglamy ją do liczby wyższej (w tym wypadku do 4).

W praktyce student uzyskuje wiele ocen, które są składowymi oceny końcowej. W tradycyjnych systemach będą to oceny z poszczególnych przedmiotów. Tam gdzie program grupuje przedmioty w bloki lub moduły – oceny z bloków lub modułów. Dochodzą także inne oceny, które przewiduje system do końcowej klasyfikacji studenta: np. ocena pracy dyplomowej (np. magisterskiej) czy ocena za obronę tej pracy.

W każdej uczelni trzeba zdecydować, jaką wagę przywiązuje się do poszczególnych ocen składowych. Można np. wyselekcjonować spośród wszystkich przedmiotów takie, które trzeba zaliczyć (są obowiązkowe), ale ocen z nich otrzymanych nie wlicza się do oceny końcowej. Mogą też być przedmioty, które ze względu na koncepcję kształcenia uznaje się za ważniejsze i włącza do końcowej klasyfikacji, przeliczając litery na punkty według podanej wyżej tabeli. Do innych ocen (np. pracy magisterskiej) można doliczać punkt lub nawet dwa. W zdecydowanej proporcji podniesie to średnią punktację obliczoną ze wszystkich składowych. Tym samym podniesiona zostanie końcowa ocena zarówno w wyrażeniu punktowym, jak i literowym oraz słownym.

Taki zabieg ma jednak sens, gdy celem jest podniesienie ostatecznej oceny za dobre osiągnięcia w wyróżnionych dziedzinach (np. w pracy magisterskiej). Dodawanie punktów do słabych stopni mija się z celem, gdyż podnosi się średnią oceną punktową, mimo że student wcale się nie wyróżnił.

W przedstawionym projekcie proponuje się wydzielenie przedmiotów, z których ocen nie wlicza się do ostatecznej oceny. Wszystkie pozostałe przedmioty są traktowane jednako. Punkty, które wynikają z ocen z nich wystawianych, przelicza się w omawiany już sposób. W przypadku, gdy system nauczania jest tradycyjny, oblicza się średnią punktację, dzieląc sumę uzyskanych punktów z przedmiotów, które są włączane do klasyfikacji końcowej przez liczbę tych przedmiotów.

W przypadku bloków przedmiotów wystawia się średnie oceny dla poszczególnych bloków. W proponowanym tu wariantcie występują trzy oceny, za trzy bloki. Czwarta ocena jest za pracę dyplomową (np. magisterską), piąta – za obronę tej pracy. Do punktacji za

pracę magisterską dodaje się jeden punkt. Gdyby jednak ocen składowych miało być więcej, trzeba dodawać za tę pracę 3 lub więcej punktów, jeśli się chce, aby ważyły one na ostatecznej ocenie.

Ostateczna ocena będzie zatem średnią ocen składowych wyrażonych w systemie punktowym. Będzie ona mogła być oczywiście wyrażona także w skali literowej i słownej. Opisany tu sposób obliczania oceny końcowej znakomicie nadaje się też do modułowego układu programów nauczania.

Cały system zaliczeń miałby się składać z systemu ocen oraz z systemu punktów kredytowych. Został on już zreferowany. Aby jednak podsumować wcześniejsze rozważania i zaproponować konkretne regulacje, powtórzmy w skrócie to, co stanowi jego istotę.

W osobnym systemie student jest rozliczany ze spełniania swego podstawowego obowiązku, to jest chodzenia na zajęcia i zaliczania ich. W systemie tradycyjnym wystarczy określić listę przedmiotów obowiązujących na danym roku lub w danym semestrze i polegać na nauczycielach akademickich, którzy będą je zaliczać lub nie. W systemie bloków lub modułów programowych, do którego stosowania bardzo zachęcam, przydatniejszy będzie system nieco bardziej skomplikowany.

Proponuję więc, by przedmiot, na który przeznaczają się w semestrze 15 godzin, miał przyporządkowany jeden punkt. Odpowiednio dłużej trwające przedmioty będą honorowane proporcjonalnie większą liczbą punktów. Należy określić granice czasowe dla tych przedmiotów, które muszą być realizowane w odpowiednich sekwencjach i ustalić tzw. poziomy kształcenia.

Generalnie przewiduje się trzy poziomy związane z realizacją kolejnych bloków: podstawowego i specjalistycznego. Równolegle byłyby realizowane zajęcia z bloku uzupełniającego. Władze uczelni muszą określić, ile takich zajęć (wymiar czasu) student powinien zrealizować w całym toku kształcenia. Do wiadomości studentów podaje się też listę tych przedmiotów, które można wybierać, a także listę specjalizacji, spośród których trzeba wybrać przynajmniej jedną.

Do ostatecznego obliczenia minimum punktowego dla poszczególnych lat (można też rozpisywać je na semestry), dla każdego roku trzeba obliczyć sumę godzin, które student musi zrealizować na tym roku, gdyż tak decyduje program. Ponadto obliczamy liczbę godzin przeznaczonych na minimum programowe na cały czas studiów. Dzielimy tę liczbę przez liczbę lat, w ciągu których student ostatecznie powinien ukończyć studia. Do uprzedniej sumy godzin zajęć, o ściśle określonym czasie realizacji, dodajemy wynik dzielenia. Pamiętajmy, by na roku dyplomowym słuchacze mieli więcej czasu na pisanie pracy. Dlatego w pozostałych latach obciążamy studentów nieco bardziej. Liczbę godzin dzielimy przez przyjęty wcześniej wskaźnik, czyli 15. W ten sposób uzyskujemy minimum punktowe, które każdy student musi uzyskać na roku (lub w semestrze, gdy obliczenia prowadziliśmy dla semestrów).

Te dwa systemy kontroli studentów prowadzone są w myśl proponowanej metody równolegle. Przy tym system kredytów określa minimum, bez którego nie można zaliczać lat (semestrów, poziomów). Dopiero gdy student uzyskuje ten rodzaj zaliczenia, zaczyna się stosować system ocen jakościowych.

System dokumentacji zaliczeń musi zależeć od układu treści nauczania i od systemu zaliczeń. Zawsze jednak musi spełniać pewne podstawowe funkcje.

Przede wszystkim musi on pozwolić na rejestrację ilościowych i jakościowych rezultatów studiowania. W proponowanym tu systemie oznacza to, że musi rejestrować minimalną liczbę punktów kredytowych przeznaczonych na dany rok (semestr lub poziom), a także

liczbę punktów faktycznie uzyskanych przez każdego studenta oraz konkluzję, czy dany rok (semestr, poziom) został zaliczony pod względem ilościowym, czy nie.

System ten musi także rejestrować oceny każdego studenta. Musi więc zawierać informację o liczbie punktów uzyskanych za daną część programu (przedmiot, blok, moduł), czyli oceny w postaci punktowej, a także ich odpowiedniki literowe i słowne. Powinien także informować o ocenach składowych oceny końcowej oraz o niej samej.

Potrzebne są też dane o czasie, w jakim student zaliczył daną część programu oraz został oceniony. Na tej podstawie trzeba też dokumentować konkluzję: czy student spełnił wymagania przewidziane regulaminem i czy uczynił to w terminie (a zatem czy został zakwalifikowany do następnego poziomu kształcenia) oraz czy uzyskał dyplom końcowy i z jakim wynikiem, tzn. sumę punktów kredytowych i oceny końcowe we wszystkich wymienionych tu postaciach.

System dokumentacji musi też spełniać pewne kryteria formalne. Przede wszystkim powinien pozwolić na kontrolę, czy zawarte w nim dane nie zostały zafalszowane. Dlatego muszą być wymagane co najmniej dwa dokumenty rejestrujące te same pełne dane o każdym studencie. Z jednym z nich studenci nie powinni nigdy mieć kontaktu. Wpisów do tych dokumentów dokonywaliby wyłącznie nauczyciele akademicy, w obecności pracownika administracji. System ten powinien być trwały również w tym sensie, by nie ulegał z czasem zniszczeniu. Musi być bowiem dostępny do wykorzystania nawet po kilkudziesięciu latach. Mogą to zatem być dane przechowywane na papierze lub na elektronicznych nośnikach informacji. Student może mieć tradycyjny indeks lub kartę magnetyczną, ale ostateczny sposób przechowywania danych musi zapewniać ich trwałość.